

Cud? Wystarczył rozsądek

14 października 2012

Wzrost gospodarczy, brak deficytu budżetowego, szybkie wychodzenie z kryzysu – oto wieści z Islandii. Czy to cud? Nie – wystarczyła polityka niezgodna z praktyką neoliberalizmu.

Stały wzrost gospodarczy, stały spadek ryzyka w finansach – to kolejne bardzo dobre wieści banku centralnego Islandii. Kraju, który w ciągu czterech lat przeniósł się z gospodarczego piekła do nieba. Jak podkreśla zachodnia prasa ekonomiczna, stało się tak dzięki innym metodom niż te stosowane teraz w eurostrefie – informuje portal tvn24.pl.

Jesienią 2008 roku, trzy tygodnie po bankructwie Lehmann Brothers, rząd Islandii ogłosił, że trzy duże banki – Kaupthing, Glitnir i Landsbankinn – zadłużone w sumie na 85 mld dolarów, są niewypłacalne. Liczący zaledwie 320 tys. mieszkańców kraj pogrążył się w jednym z największych kryzysów gospodarczych w swojej historii.

Dziś gospodarka Islandii znowu ma się dobrze. PKB wyniosło -6,6 proc. w 2009 r., -4 proc. w 2010 r., a w tym roku ma być już 2,1 proc. na plusie. Cztery lata temu deficyt budżetowy sięgał 13,5 proc. PKB, w 2013 r. Islandczycy mają już wyjść pod tym względem na zero – zapowiada premier Johanna Sigurdardottir. Bezrobocie, które podskoczyło do prawie 8 proc. w 2010 r., powinno spaść do około 5 proc. w 2013 r. Nadzwyczajna pożyczka z Międzynarodowego Funduszu Walutowego w wysokości 2,1 mld dolarów została spłacona przed terminem.

Zachodnia prasa, m.in. „La Tribune”, podkreśla, że stało się tak dlatego, że Islandia obrała zupełnie inną drogę niż ta, którą strefa euro podąża od 2010 r. Reykjavik nawet nie próbował ratować banków. Trzy giganty, których skumulowane bilanse dziesięciokrotnie przewyższały PKB kraju, nie zostały dokapitalizowane. Zamiast ratować banki, bezwzględnie ścigano

finansistów winnych krachu, stawiając im zarzuty. Same banki zostały znacjonalizowane. Reykjavik nie próbował ratować interesów wierzycieli zagranicznych jak i krajowych. Wprowadzono kontrolę przepływów kapitału. Rząd przeniósł punkt ciężkości wsparcia gospodarki z sektora bankowego do tradycyjnych gałęzi gospodarki, jak rybołówstwo i turystyka.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)